

(Corriere dello Sport - G.D'Ubaldo) Zagrał pierwszy w tym sezonie mecz w wyjściowym składzie (nie doszło do tego od 14 maja w poprzednim sezonie, gdy Roma pokonała 3-1 na Meazza Milan), po tym jak zadebiutował w środę w Reggio Emilia przeciwko Sassuolo w końcowych minutach.

Antonio Ruediger jest wyleczonym graczem i Spalletti obdarzył go od razu zaufaniem. Przebywał na boisku do 23 minuty po przerwie, gdy wszedł za niego Juan Jesus. Po zakończeniu meczu odczuwał lekki dyskomfort i miał worek z lodem na kolanie. Ruediger ryzykował niezagraniem z powodu kontuzji... banalnej. W piątek udał się do Villa Stuart, aby odwiedzić Alessandro Florenziego, który dopiero co przeszedł operację po takim samym urazie, jakiego doznał w czerwcu Niemiec. Pojechał swoim Lamborghini, bardzo szybkim samochodem, prawie wyścigowym. W trakcie wysiada z auta, które ma bardzo niskie wnętrza, jak wszystkie sportowe samochody, Ruediger wykręcił staw kolanowy, co trochę go zmartwiło. Gdy poszedł do kliniki, aby odwiedzić kolegę, poddał się kontroli, aby wykluczyć komplikacje. Wczoraj Spalletti nie był zdecydowany do samego końca czy z niego skorzystać. Po meczu trener przyznał: "Zaryzykowałem, ale nie miał 90 minut w nogach". Być może poleci niemieckiemu obrońcy, aby zmienił na krótki czas samochód.

Tymczasem dziś Alessandro Florenzi opuszcza klinikę, aby wrócić do domu. Również wczoraj przeszedł dwie sesje fizykoterapeutyczne, rano i po południu. Władze kliniki oddały mu do dyspozycji w pokoju dekodery Sky, aby mógł obejrzeć mecz Romy.

Autor: abruzzo